OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Piątek 6 Stycznia 1933 Nr 6

Na trupach tysiąca żołnierzy i cywilów

Japończycy objęli w posiadanie gruzy chińskiego miasta

Depesze donoszą o zdobyciu krwawo bronionego przez Chińczyków miasta Szan - Hai - Kwan.

Onegdaj Japończycy przypuścili generalny szturm po dokładnem zbombardowaniu miasta przy pomocy artylerji lądowej i okrętowej. W ataku wzięły udział tanki. Mimo to, Chińczycy walczyli dalej, powoli ustępując ze zrujnowanych ulic. Po zażartej walce na ulicach, Chińczycy zostali wyparci i okopali się w odległości 2 klm. od San - Hai-Kwan i pozostają w Chin-Wang-Tao pod osłoną pociągu pancernego.

Według komunikatów chińskich w obronie Szan - Hai - Kwan poległo 500 żołnierzy chińskich, a drugie tyle osób cywilnych, zabitych przez pociski artyleryjskie i bomby lotnicze, oraz w pożarach, które wznieciły wybuchy.

Do Chin Wang - Tao zbliżyły się trzy japońskie statki wojenne i usiłowały wysadzić na ląd strzelców; Chińczycy uniemożliwili to zmierzenie gwałtownym ogniem ze swych pozycyj.

Z Charbina donoszą o zajęciu przez Japończyków końcowej stacji kolei wschodnio - chińskiej, Pogranicznaja.

W Ameryce myślą o proteście i zawiadomieniu Japończyków, że ich „nowe zdobycze", uzyskane przez pogwałcenie istniejących traktatów, nie zostaną uznane.

Straszne położenie redukowanych

w przemyśle węglowym w Zagłębiu Dąbrowskiem

W dniu wczorajszym odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konerencja w sprawie masowych redukcyj w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego.

W toku obrad omówiono środki i sposoby, jakie możnaby ewentualnie zastosować w celu wstrzymania masowych redukcyj. Zwolnienie z pracy wielkiej ilości robotników wywołane zostało zmniejszeniem zapotrzebowania na węgiel, zarówno ze względu na panujący kryzys jak i skutkiem wyjątkowo ciepłej zimy. Niemniej jednak przedstawiciele Unji Przemysłu Węglowego przyobiecali, że, rozumiejąc całkowicie straszne położenie redukowanych robotników, dołożą wszelkich starań, aby zwalnianie z pracy było środkiem ostatecznym, stosowanym jedynie na wypadek konieczności ratowania istnienia przedsiębiorstwa.

Jednocześnie wyjaśniono, że ministerstwo nie będzie w żadnym razie wydawało zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych.

Wybuch 50 bomb

dziełem wywrotowców hiszpańskich

MADRYT. Hiszpański minister wojny zarządził specjalny nadzór nad koszarami zwłaszcza w Saragossie, Walencji i Madrycie, gdzie rewolucjoniści rozwijają żywą działalność. Władze policyjne prowadzą ścisłe dochodzenie w Barcelonie, Saragossie i Sewilli. Aktywność rewolucjonistów wzrasta nadal. Mnożą się również akty sabotażu.

Wczoraj w Oviedo wskutek wybuchu 50 bomb, podłożonych przez rewolucjonistów uległy całkowitemu zniszczeniu kable, doprowadzające prąd do tamtejszych kopalń. Wskutek unieruchomienia kopalń utraciło pracę 3.000 robotników. Liczba zaaresztowanych wczoraj w Saragossie wynosi 150 osób.

Chłopi przeciw Kasom chorym

Austrjackim wieśniakom nie opłaca się

WIEDEŃ (PAT). Donoszą z Wiednia, że ruch przeciwko rolniczej Kasie Chorych szerzy się nietylko wśród chłopów w Styrji lecz i w Karyntji. Wszyscy przedstawiciele chłopów w zarządzie rolniczej kasy chorych w Karyntji ustąpili ze swych stanowisk.

Członkowie chłopi. wycofali się też z kasy. Wobec znacznej liczby wystąpień system egzekucji musi zawieść. Ludność wiejska jest przeciwna kosztownym metodom nowoczesnej techniki ubezpieczeniowej. Stronnictwo związku chłopskiego włączyło do swego programu żądanie usunięcia przymusowych ubezpieczeń na wypadek choroby.

Strajk włoski 1000 robotników

Dwa dni pozostają przy warsztatach Państw. Zakładów Telef. w Warszawie

W Państwowych Zakładach Tele- i Radjotechnicznych w Warszawie (Grochowska 30) wybuchł ostry zatarg między robotnikami a dyrekcją.

Od dłuższego czasu toczył się spór, jak należy wypłacać za urlop. Zważywszy, że większość robotników pracuje przez 3 dni w tygodniu, dyrekcja chciała wypłacać za urlop tylko w stosunku do przepracowanych dni. Sprzeciwili się temu robotnicy i odwołali się do sądu pracy. Tutaj sprawę wygrali, jednakże dyrekcja, mimo swych uprzednich deklaracyj, do wyroku nie zastosowała się i zapowiedziała apelację.

Burzę wywołał okólnik szefa wydziału personalnego, zapowiadający, że w roku bież. będą stosowane nadal metody ubiegłoroczne, a więc robotnicy będą otrzymywali tylko część zapłaty za urlop. Robotnicy w liczbie blisko tysiąca osób odpowiedzieli na to strajkiem. Porzucili pracę, pozostają — w fabryce. Dyrekcja, chcąc zmusić robotników do pracy, puściła w ruch maszyny, lecz nikt do pracy nie przystąpił.

Już przez dwa dni maszyny są w pełnym biegu, a robotnicy strajkują.

Dyrekcja nie dała za wygraną. Zamknęła dopływ wody i gazu, by robotnicy nie mogli grzać sobie herbaty.

Na wiadomość o strajku przed gmachem fabrycznym poczęły się gromadzić rodziny strajkujących, które przybyły z pożywieniem. Nie dopuszczono ich do wnętrza. Tylko delegaci zaofiarowali się z usługami i przenosili żywność do lokalu fabrycznego.

O nietaktownem stanowisku dyrekcji świadczy jeszcze jeden fakt, że zażądała ona, by policja siłą usunęła robotników z fabryki. Policja temu żądaniu odmówiła, gdyż robotnicy zachowują się spokojnie.

Dobrowolna głodówka robotników trwa już 2 doby.

Wojskowe sądy doraźne

Na podstawie rozkazu M. S. Wojsk., opartym na nowym wojskowym kodeksie karnym obwieszczenia o wprowadzeniu wojskowego sądownictwa doraźnego ogłoszone będą na terenie wszystkich Okręgów Korpusów kraju.

Odroczenie poboru podatku

od funkcjonarjuszów państwowych

Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 120 ustawy o podatku dochodowym odroczyło do końca r. 1933 pobór podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego wypłacanego urzędnikom państwowym i komunalnym. Ministerstwo zarządziło również, aby sumy nieściągnięte z tego tytułu w ciągu r. 1932 zostały umorzone.

Goście jugosłowiańscy wyjechali

Wczoraj rano opuściła Warszawę, udając się w powrotną drogę do Białogrodu, wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich z posłem Živanoviczem na czele. Na dworcu głównym żegnali gości jugosłowiańskich członkowie komitetu porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego w Warszawie z p. prezesem Giełżyńskim na czele oraz radca poselstwa jugosłowiańskiego, p. Maresz.

Samobójstwo profesora

oskarżonego o kupno kradzionych książek

POZNAŃ. (PAT). Wczoraj w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo Mieczysław Ostrowski, emerytowany profesor gimnazjum im. św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Był on również właścicielem kilku księgarń, prowadzonych pod firmą „Książka-Antykwarjat".

Przed Bożem Narodzeniem aresztowano go z polecenia prokuratora w związku z aferą kupna książek, kradzionych w księgarniach poznańskich. Przed kilku dniami zwolniono go z aresztu.

Walka z perfidną propagandą niemiecką

Niemcy znów sypnęli pieniędzy na propagandę antypolską. Sami wysilili się na stek bredni i gróźb, natchnęli też radjostację angielską, która ośmieliła się czynić uwagi pod adresem Polski.

Ambasada polska w Londynie złożyła notę protestacyjną przeciw karygodnemu nietaktowi radjostacji angielskiej. Nota polska znalazła echo przychylne w społeczeństwie angielskiem, jak tego dowodzą liczne artykuły w prasie, potępiające wybryk radjostacji.

W Warszawie powstała myśl zorganizowania akcji protestacyjnej. W akcji tej mają wziąć udział Związek Obrony Kresów Zachodnich, Organizacja Polaków Zagranicą, Liga Morska i Kolonjalna oraz szereg innych organizacyj społecznych. Wysuwany jest projekt urządzenia protestacyjnej audycji radjowej w obronie nienaruszalności granic.

Wobec zamierzonych na terenie w. m. Gdańska w dn. 10 — 12 b. m. demonstracyj nacjonalistycznych niemieckich o charakterze antypolskim, oczekiwana jest interwencja Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, min. Pappee w Senacie Gdańskim.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja nieco mocniejsza dla walut europejskich. Dolar — 8,92 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,66.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami małe.

Zaciekły spór

Wśród pewnej grupy naszych Czytelników powstał zaciekły spór, który podzielił liczną rodzinę na dwa wrogie obozy.

Tematem sporu jest tajemnicze zniknięcie pięknej pani Lusi Grządkowej, żony znanego przemysłowca. Jeden obóz twierdzi kategorycznie, że pani Lusia nie została zamordowana w pokoju hotelowym Nr. 8 drudzy, opierając swe twierdzenie, na krwawej plamie, znalezionej na stole, twierdzą, że Borkowicz jest wyrafinowanym mordercą.

Walczące strony wystosowały list do redakcji z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. Sprawa jest dość przykra: chcielibyśmy jak najszybciej doprowadzić do pokoju powaśnionych, nie możemy jednak zdradzić sensacyjnej tajemnicy, którą opisujemy w naszej nowej powieści p. t. „Tajemnica pokoju Nr. 8".

Jakie było tło
zatargu w stołecznych tramwajach
Mówią o tem świadkowie w 2-gim dniu procesu

W procese tramwajarzy przystąpił sąd wczoraj do przesłuchania świadków.

Na drugi dzień procesu wyznaczono do zbadania 10 osób. Są to wywiadowcy policji, którzy przeprowadzali obserwacje i dochodzenia co do wystąpień oskarżonych na wiecach, oraz inż. Mech i inż. Kwiatkowski z dyrekcji tramwajów.

Funkcjonarjusze potwierdzili swoje zeznania, stanowiące materjał, zawarty w akcie oskarżenia.

Zdaniem p. Kowalewskiego, kierownika referatu związków zawodowych w komisarjacie Rządu, Związek Tramwajarzy miał oparcie o komunistów, współudział z nimi i wykonywał ich polecenia, odnośnie do strajku.

Osk. Ostrowski interesował się nadto ruchami wśród robotników innych zawodów, a metalowcom proponował poparcie w postaci solidarnego wystąpienia strajkowego tramwajarzy.

List otwarty, zredagowany rzekomo przez oskarżonych, o czem przy końcu swoich zeznań mówił świadek Kowalewski, oskarżeni nazywają prowokacją. Natomiast świadek utrzymuje, że informator jego, którego nazwiska nie chce ujawnić przyniósł mu pisany ręcznie wraz z podpisami wszystkich oskarżonych list, z którego zrobił sobie odpis i zauważył, że na drugi dzień list ten w setkach egzemplarzy był rozkolportowany.

Podkomisarz Felkowski zeznał, że związek Ostrowskiego urządził bal w cukierni Dakowskiego, dochód z tego balu miał pójść na cele organizacyjne. Był to bal maskowy, na którym tramwajarze mieli wystąpić w kostjumach symbolizujących Sowiety.

Ciekawie wypadło zeznanie inż. Mecha z dyrekcji tramwajowej. Zeznawał bardzo spokojnie, nie występując przeciwko żadnemu z oskarżonych. Uważa, że tramwajarze stanowią łatwy materjał dla wichrzycieli i ulegają agitacji. Zaprzecza, by miała być wprowadzona racjonalizacja pracy w warsztatach i twierdzi, że nie rozumie tego słowa, które przyszło z Niemiec i z prasy pracowników warsztatów. W warsztatach tramwajowych nie chodziło wcale o zmechanizowanie pracy ludzkiej, co np. ma miejsce w zakładach Forda, a tylko o badania naukowe organizacji pracy. Nikt z pracowników warsztatów nie przychodził skarżyć się do świadka i fermenty wybuchły znienacka. Później przychodziła delegacja związku tramwajarzy, ale świadek nie mógł z nimi dojść do porozumienia.

Oskarżony Dubiel wtrąca do tych zeznań, że w rozmowie ze świadkami, zwracał mu uwagę na niewygodną do przyjęcia przez robotników ową racjonalizację pracy, która zamiast przynieść ulgę, męczyła ludzi.

Następny świadek, dziennikarz, p. Szwarc, nazywa te racjonalizację morderczą, gdyż osłabia zdrowie robotników.

Świadek był na wiecu w dniu strajku tramwajarzy i nie słyszał żadnych haseł politycznych, tylko żądania ekonomiczno-zawodowe, co go zdziwiło i napisał w tym duchu artykuł, że nie wyobraża sobie walki ekonomicznej bez elementów politycznych.

Niepopularny na terenie tramwajowym kierownik warsztatów, p. Kwiatkowski, chwalił się przed sądem, że przeprowadził w tramwajach łódzkich reorganizację, połączoną z redukcją 30% pracowników i zauważył potem, że... wzrosła produkcja i zarobki pozostałych osób o 100 procent.

Mając to doświadczenie, został przyjęty do Warszawy. Kierował tu, jak się wyraża mózgiem warsztatów, nie stykając się z robotnikami, tylko wydając kierownicze zarządzenia. Robotnicy nie zgadzali się z nim, kwestjonowali czas, przeznaczony na wykonanie jakiejś rzeczy i wreszcie wskutek tarć doszło do usunięcia p. Kwiatkowskiego siłą z terenu warsztatów. Wprawdzie dyr. tramwajów, p. Fuks, oświadczył, że stoi twardo na gruncie wprowadzenia zpowrotem p. Kwiatkowskiego do pracy, lecz świadek został po raz drugi usunięty i później zrezygnował z posady.

Na pytanie przewodniczącego potwierdza, że obrzucono go kamieniami, kto jednak to zrobił nie umie powiedzieć, bo nikogo nie poznał.

Obecnie nie pracuje już w tramwajach, zgodnie z postulatami robotników, którzy przemogli dyrekcję.

Ostatni zbadany wczoraj świadek, wywiadowca Burawski, ustalał akcję komunistów wśród tramwajarzy.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Skarga na Zakłady Żyrardowskie
w sądzie pracy

W sądzie pracy znajduje się skarga p. Witkowskiego Karola przeciwko Zarządowi Zakładów Żyrardowskich o 3159 złotych.

P. Witkowski był akwizytorem, sprzedającym wyroby żyrardowskie i został zredukowany z miejsca, przyczem jako powód natychmiastowego zwolnienia, podano mu — brak pracy dla niego.

Sprawa już była kilkakrotnie na wokandzie i zawsze ulegała odroczeniu. W aktach figuruje mnóstwo dokumentów, dotyczących charakteru pracy powoda, który poza pensję 300 zł. miesięcznie miał także prowizję.

Suma należności składała się z odszkodowania za wymówienie, zapłaty za urlop, zaległej prowizji i niedopłaconej pensji.

Zakłady Żyrardowskie wniosły akcję wzajemną przeciwko p. Witkowskiemu o zwrot towaru za cenę 451 złotych.

Rozprawa odbędzie się wkrótce.

Głuchy defraudant
mówi na migi o swej winie sądowi

Sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie urzędnika kancelarji sejmowej, W. Faltusa, który na stanowisku kierownika biura rachunkowego, dopuścił się przywłaszczenia 8764 zł. i, chcąc ukryć przestępstwo, sfałszował pokwitowania.

Oskarżony Faltus jest głuchy i sąd musiał powołać biegłego, który tłumaczył na migi słowa sądu i zeznania świadków.

Faltus przyznał się całkowicie do winy, twierdząc, że popełnił przestępstwo z nędzy, a nie, jak głosił akt oskarżenia, wskutek przegrania pieniędzy na wyścigach.

Brat jego, major, ustalił, że oskarżony grywał na małe sumy.

Faltusa skazano na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Ratujmy Dunikowskiego!

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy niema sposobu, by ulżyć naszemu rodakowi Dunikowskiemu?

Dlaczego milczymy, zadawalniając się tylko lakonicznemi sprawozdaniami z procesu. Wszak, gdybyśmy wszyscy podnieśli głos, natenczas i rząd miałby prawo się wtrącić.

Radźcie coś Panowie, by ulżyć doli Dunikowskiego.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Hipolit Olszewski, geometra
Zawiercie.

Głos p. Olszewskiego nie jest odosobniony. Tragiczna dola Polaka - wynalazcy, osaczonego przez mafję kapitalistów i różnego rodzaju typy z pod ciemnej gwiazdy — dzięki rewelacyjnym artykułom naszego paryskiego korespondenta obudziła w Polsce głębokie współczucie. Słusznie żądają nasi czytelnicy, by przedstawiciel Polski w Paryżu zainteresował się jego losem i otoczył jego i nieszczęsną rodzinę wynalazcy opieką.

Jutro zamieścimy dalsze rewelacje o procesie Dunikowskiego, nadesłane przez naszego korespondenta.

Poco bić i wymyślać?
Kiedy można grzecznie

(S. F.) Wymyśla tylko łobuz, bije tylko cham. Przy największym sporze można i należy być grzecznym.

Tego zdania jest p. Jankiel Lozenberg, który, gdy przyszedł do niego dłużnik, p. Dawid Zalcsztajn i zaczął się odgrażać oraz wymyślać, nie odpowiedział ani jednem brzydkiem słowem.

Wprost przeciwnie. Zachował się niezwykle grzecznie i serdecznie. Podał gościowi krzesło, potem, jak czuła kochanka, usiadł mu całym swym ciężarem na kolana i spytał słodko:

— Zalcsztajnuś! Cie nie boli gardło od tego krzyku? O tu, o tu?

I znając słabą stronę pana Z., połechtał go lekko w szyję.

Panu Zalcsztajnowi, który bał się więcej łachotek, niż piekła, oczy wylazły na wierzch. Próbował się wydostać z pod ciężaru pan L., ale bezskutecznie. Opanowały go drgawki, wreszcie wybuchnął histerycznym śmiechem.

— Hi, hi, hi! Hi, hi, hi!

A p. L., trzymając mocno swą ofiarę, pytał coraz czulej:

— Zalcsztajnusiek! A nóżka w kolanie nie boli? A pod pachą nie boli? A brzuszek nie boli?

— Hi, hi, hi — ryczał, wijąc się ze śmiechu p. Zalcsztajn. Hi, hi, hi! Uj łobuz... Hi, hi, hi... Uj, bandyta! Hi, hi, hi! Uj, policja, ratunku!

Żona p. Lozenberga, widząc, że mąż sobie sam nie może już dać rady, gdyż ofiara coraz gwałtowniej się wyrywa, pośpieszyła na pomoc.

— Sprawdzaj dalej, czy go boli pod pachami! — krzyknęła. — A ja mu zdejmę buty i sprawdzę pięty.

Histeryczne śmiechy pana Z. zwabiły sąsiadów, którzy dopiero wyrwali omdlewającego gościa z łechtających palców gospodarzy.

P. Zalcsztajn od śmiechu dostał gorączki i chorował potem przez 2 tygodnie. Gdy tylko doszedł do zdrowia, wniósł skargę do Sądu Grodzkiego.

Sąd skazał małżonków Lozenberg, za gwałt na osobie p. Zalcsztajna, po 100 zł. grzywny każdego.

Odpowiedzi Redakcji o premjach

Do P. Henryka Gigera w osadzie Dobre. Należy w dalszym ciągu przechowywać bieżące numery naszego pisma tak, by Pan posiadał przynajmniej 30 ostatnich egzemplarzy. Adres swój zechce Pan nadesłać między 15 stycznia i 15 lutego. W odpowiednim czasie zwrócimy się do Pana o nadesłanie nam pocztą nagłówków 30 ostatnich egzemplarzy i to będzie dla nas wystarczające, przytem zechce Pan zaznaczyć, ile dawniejszych numerów Pan posiada.

Do stałej Czytelniczki. Wystarczy, by Pani przechowywała nagłówki numerów, na którym winna być widoczna data.

Do P. W. T. Kwietniewskiej w Lublinie. Niech Pani tak postąpi, jak to radzimy „stałej Czytelniczce": a mianowicie odcina nagłówki (wraz z datą) i dzięki temu może Pani oddzielnie kompletować powieści.

Do P. Zambrzyckiej w Baranowiczach. Prawo do premji posiadają wszyscy czytelnicy. Przechowywać może Pani tylko nagłówki, odcinając je wraz z datą. Zechce Pani przeczytać odpowiedź powyżej do p. Gurgiera, która wyjaśnia inne wątpliwości, a mianowicie, kiedy nadesłać adres i kiedy okazać przechowane nagłówki.

Do p. T. Kopera w Chełmie Lub. Jako stały czytelnik ma Pan prawo otrzymania premji. Niech Pan przeczyta powyżej zamieszczone odpowiedzi. W dalszym ciągu będziemy jeszcze podawali szczegółowe wskazówki, w jaki sposób należy postąpić, by otrzymać premję.

Do P. Stanisława Plasoty w Wołominie. Przechowuje Pan już 602 numery naszego pisma, 90 „Wesołych Wiadomości"! Szczerze jesteśmy wzruszeni przywiązaniem Pana do pisma. Tak wierni pismu i stali czytelnicy muszą być ukoronowani.

Wesoły Kącik

RÓŻNE SŁOWA — SKUTEK TEN SAM.



W tem samem mieszkaniu w salonie siedzi para i w kuchni siedzi para.

W salonie na otomanie, w kuchni na kuferku.

W salonie panna Stefa i pan Stanisław, w kuchni panna Marjanna i strażak pan Antoni.

Salon.

Pan Stanisław położył rękę na kolanie panny Stefy.

— Jaka pani delikatna...

Kuchnia.

Pan Antoni uszczypnął w kolano pannę Marjannę.

— Ale panna twarda!

Salon.

— Jak się pan zachowuje? Prosze mnie nie dotykać!

Kuchnia.

— Niech pan Antoni dotknie, jaka w biodrach jestem ubita!

Salon.

— Pani jest lekka, jak z łabędziego puchu...

Kuchnia.

— Faktycznie z panny Marysi, to sprężynowy materac.

Salon.

— Co za bezczelność! Niech mnie pan nie obejmuje

Kuchnia.

— Iii... pan Antoni zamiast objąć kobitę, to tylko szczypie i szczypie.

Salon.

— Niechże pan przestanie, bo ktoś zobaczy!

Kuchnia.

— Panie Antoni! Przysuniem się do okna. Niech Zośka z drugiego piętra zobaczy. Żółć ją zaleje.

Salon.

— Panno Stefciu! Jabym dla pani w ogień skoczył!

Kuchnia.

— Jakbym był przy pożarze panne Marysie zobaczył tobym z ognia wyskoczył.

Salon.

— Pa... pa... pan jest nie... niegrzeczny...

Kuchnia.

— A... a... a... ale z pana Antoniego fajny chłop...

Salon.

— Nieee... tak mocno...

Kuchnia.

— Mocniej...

Salon... Gaśnie światło...

Kuchnia... Gaśnie światło...

Napoleon Sądek.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

— W imieniu prawa proszę otworzyć — zawołał komisarz policji, pukając do pokoju nr. 8 hoteliku przy ul. Widok.

Drzwi się otworzyły... Na progu stanął solidnie ubrany pan. Komisarz wszedł do pokoju. Nie dostrzegł niczego podejrzanego. Na zapytanie komisarza odpowiedziała pokojówka:

— Ten właśnie pan przybył tu z panią... Zaprowadziłam ich do pokoju Nr. 8, ale po chwili wróciłam, bo dzwoniono. Pan wskazał alkowę. Znalazłam tam panią, która poprosiła mnie o igłę z nitką, bo zaczepiła suknią o łóżko i rozdarła ją. Załatwiłam się z tem szybko i wyszłam z pokoju.

Nieznajomy oświadczył komisarzowi: — Jestem Zenon Borkowicz z Bydgoszczy. W Warszawie bawię od trzech dni w sprawach handlowych. Zatrzymałem się w hotelu Kupieckim na Świętokrzyskiej. Tę panią poznałem w „Ziemiańskiej". Pani ta opowiedziała mi parę faktów z mojego życia prywatnego, zapewniając, że powiedziałaby mi mnóstwo ważnych dla mnie rzeczy, gdybym się udał wraz z nią do jej mieszkania. Poszedłem za nią. Przyprowadziła mnie tu...

Komisarz zapytał obecnego tu pana Grządka:

— Skąd pan wiedział, że żona pańska tu dzisiaj przyjdzie?

Grządek wyjął anonimowy list, brzmiący:

„Małżonce pańskiej grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony pewnego Pomorzanina. O ile Pan chce ją ocalić, proszę być przed piątą w „Ziemiańskiej" na Marszałkowskiej. Udałem się tam i ujrzałem zdaleka, jak moja żona wychodziła z „Ziemiańskiej" z tym panem. Poszedłem za nimi, ujrzałem, dokąd wchodzą i zaraz pobiegłem do komisarjatu.

Przybyły wywiadowca Przepiórski rozejrzał się po pokoju i alkowie. Ujrzał pod torebką Grządkowej na marmurowym blacie, rdzawą plamkę. Obejrzał ją przez lupę... Nie było żadnych wątpliwości — to była krew... Tylko ta jedna kropla... To jednak wystarczało... Przepiórski zaaresztował Borkowicza. Sprawą Borkowicza zainteresowali się bracia Ząbkowscy. Stanisław (dziennikarz) i Józef (malarz). Obaj postanowili rozwiązać tę tajemnicę. Mieli już na oku kogoś — pokojówkę hoteliku. Wtem Józef poznał na ulicy pewną uroczą nieznajomą. Okazało się, że to siostra Borkowicza, przybyła do Warszawy na ratunek bratu. Tymczasem w Bydgoszczy panna Zofja Starzewska oczekiwała niecierpliwie listu z Warszawy. Gdy go otrzymała, gorączkowo rozerwała kopertę. Wypadła z niej mała zapisana kartka oraz kilka wycinków z gazet. Przeczytała szybko jedno i drugie, poczem uśmiechnęła się z zadowoleniem. Pokazała wycinki ojcu, który gorąco pragnął, aby jego córka wreszcie wyszła zamąż i właśnie za Borkowicza.

Był tem mocno zakłopotany. Potem pobiegła do siostry Borkowicza — Anieli i też jej powiedziała, co wie.

— Jadę więc zaraz do ciebie.

Gdy przybyły do Starzewskich, Aniela po przeczytaniu wycinka, zapytała:

— Czyżbyś w to uwierzyła, Zosiu?

— Ani na chwilę. To z pewnością jakaś omyłka. W każdym razie... dziwna historja.

— Dziwna historja, powiadasz? — zapytała Aniela, spoglądając na nią swemi pięknemi, chabrowemi oczami, — jak mam to rozumieć?

Zosia nie odpowiadała. Aniela, zresztą, nie czekała na jej odpowiedź, lecz wstała i rzekła:

— Nie mogę Zenona tam zostawić samego. Jadę natychmiast do Warszawy.

— Do Warszawy? Sama?

— Pani Szmide pojedzie ze mną.

Wszelkie perswazje Zofji nie odniosły skutku...

— — — — — — — — —

Pani Szmide z obawą wybierała się do Warszawy. Któż im tam co ułatwi?

— Znam tam pana Michała Sochowskiego — odparła Aniela, — mieszka u nas przecież od dwóch lat To warszawiak i teraz właśnie tam jest. Myślę, że zechce mi dopomóc.

— Nie bój się, dziecinko — powtórzyła Zofja opiekuńczym tonem (była o dziewięć lat starsza od Anielki i traktowała ją jak dziecko) — to z pewnością omyłka... Zenona, zapewne, wzięto za kogo innego i... zaaresztowano go.

— Okropne. Skąd wiesz o tem?

— Przysłano mi wycinek z gazety warszawskiej.

— Kto?

— Właśnie, że nie mam pojęcia.

— Masz go ze sobą?

— Zostawiłam w domu.

Nie miała jednak jego adresu. Mogłaby wszakże otrzymać go od Zofji, bo przecież Mieczysław był tak serdecznym przyjacielem jej brata. Zadzwoniła do niej, o ten adres, nagle połączenie przerwano. Czy to stacja rozpoczęła rozmowę, ale zanim zdążyła dowiedzieć się przerwała? Bo przecież trudno przypuszczać, aby Zofja poprostu odłożyła słuchawkę...

Wobec tego pojechała do Bryujścia tramwajem. Trwało to długo, bo sporo czasu czekała na tramwaj, który potem, jakby na złość, wlókł się bardzo powoli...

Gdy wreszcie Aniela przybyła do Starzewskich, dowiedziała się od Kasi, że Zofja przed chwilą wyszła. Podobno niedługo wróci. Aniela postanowiła poczekać.

Na biurku zauważyła ozdobny notes z alfabetem, w którym Zofja zapisywała sobie adresy i numery telefonów. Postanowiła skorzystać z tego i przekonać się, czy niema tam może warszawskiego adresu Sochowskiego. Ze zdumieniem wszakże stwierdziła, że kartka z literą S była... wydarta...

Pomyślała sobie, że może ojciec Zofji będzie wiedział... Weszła do jego gabinetu i zapytała o to samo. Starzewski nie znał adresu Sochowskiego, poradził natomiast Anielce, aby udała się do jego matki na Kanonje w domu Fargowiczów. Stara Sochowska z pewnością będzie wiedziała, gdzie syn mieszka.

Podziękowała Starzewskiemu i wróciła do domu. Tam już tymczasem pokojówka Ewa zapakowała jej rzeczy do walizki. Anielka postanowiła sprawdzić, czy niczego nie brak. Otworzyła walizkę i... osłupiała...

Na samym wierzchu leżał arkusik papieru, a na nim z wyciętych i posklejanych liter gazetowych napis:

„Proszę zostać w Bydgoszczy. Wszystko załatwi się pomyślnie".

— Czyś ty to włożyła do walizki? — zapytała Ewę.

Ewa ze zdumieniem spoglądała na papier, jakby go widziała pierwszy raz w życiu. Oniemiała z wrażenia, tylko potrząsała głową przecząco.

— Był tu kto w pokoju, oprócz ciebie?

— Owszem, panna Starzewska przyszła, gdy tylko panienka wyszła. Poczekała chwilę i poszła.

— A ty nie wychodziłaś z pokoju przez ten czas?

— Tylko na chwilkę, kiedy pani Szmide mnie zawołała...

Dziwne zachowanie się Zofji zastanowiło Anielę. Nie wiedziała, co o tem pomyśleć. Niemile uderzył ją również jej brak zainteresowania losami narzeczonego.

—Niebardzo musi go kochać — pomyślała sobie.

Mając nazajutrz z samego rana wyjechać, Anielka chciała wcześniej położyć się spać. Ale zdenerwowanie nie dało jej zasnąć. Postanowiła trochę poczytać dla uspokojenia nerwów. Wstała po książkę. Wtem zadrżała...

Zauważyła w szparze okna papierek zupełnie podobny do znalezionego w walizce. Znów sklejonemi literami gazetowemi napisano nam nim:

„Radzę się nie upierać. W Warszawie — niebezpieczeństwo czyha".

Aniela wszakże nie przeraziła się. Szybkim ruchem otworzyła okno, wychodzące na ogród. Nikogo wszakże nie dostrzegła...

Wtem usłyszała, jak skrzypnęły schody. Aniela zdecydowanym ruchem wyjęła z szufladki leżący tam rewolwer, otworzyła drzwi i przekręciła kontakt na korytarzu... poczem wybuchnęła śmiechem.

Była to pani Szmide w długiej nocnej koszuli. Drżała na całem ciele, szczękała zębami. Wybełkotała:

— Ktoś chodził po ogródku. Najwyraźniej słyszałam kroki.

Aniela pokazała jej oba papiery. Niemka wobec tego odradzała wyjazd.

— Jeżeli pani się boi, pojadę sama — rzekła stanowczo Aniela.

Starej guwernantce zakręciły się łzy w oczach. Rzekła wzruszona:

— Pani wie, że mój mąż i syn polegli na wojnie. Jestem stara i brzydka. Na życiu mi nie zależy. Gdyby pani groziło niebezpieczeństwo, zasłonię własną piersią. Nie puszczę pani samej do Warszawy.

Aniela rzuciła się jej na szyję.

Dalszy ciąg nastąpi

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

IV.

Stępowski kiwnął głową:

— Tylko pamiętajcie: nie zmieniać adresu i nie wyjeżdżać z Warszawy bez naszego pozwolenia!

*

Dalsze badania również niewiele przyniosły. Dozorca Maciej znał „pana Piotra", jako dobrego lokatora. Po dwunastej nigdy mniej, jak 50 groszy za bramę nie dał. Czy wracał sam, czy z kobietami? Rozmaicie bywało: wiadomo — dobre mu lokatorowi wszystko wolno Jakby sobie nawet trzy baby prowadził, to rzeczą dozorcy jest bramę otworzyć, zamknąć, wziąć napiwek więcej nic nie widzieć... Czy tej nocy wpuszczał może Krzesińskiego, albo jakiego obcego, czy obcą do do mu? Nie; „musi" pan Krzesiński wcześniej wrócił... Zresztą od północy do rana miał dyżur pomocnik — Janek, niech on już o tem powie...

Ale i Janek niewiele wiedział, o Krzesińskim miał tak samo dobre zdanie, jak i Maciej, a co się tyczy owej nocy — to Krzesiński wrócił przed zamknięciem bramy... Tak, on Janek, przypuszcza, bo bramy ani jemu, ani nikomu obcemu nie otwierał... Owszem — inne „lokatory" szły, ale nie te z pod pierwszego...

Do rozmowy wmieszał się nagle Braun: Trzymał ręce zło żone wtył.

— Okienko waszej izby jest nawprost drzwi do mieszkania Nr. 1. Czy tak?

— Tak! — odpowiedział Janek, wpatrując się uważnie w twarz wywiadowcy.

— I nie widzieliście, że tego wieczoru na schodach w bramie siedział jakiś włóczęga? Siedział niemal na progu mieszkania Krzesińskiego?!

— Żadnego włóczęgi tam nie było! — odpowiedział stanowczo Janek. — Siedziałem przy okienku i przez cały wieczór wyglądałem na schody!

— O! — zdziwił się Braun. — Tak uważacie na schody, a nie wiecie, czy pan Krzesiński przyszedł sam, czy w towarzystwie?

Szeroka twarz Janka zlekka pobladła, ale zaraz w następnej chwili odpowiedział pewnym głosem:

— To nic dziwnego panie naczelniku! Na obcego się uwagę zwróci, na „likatora" nie...

Stępowski spojrzał na Brauna znacząco: pułapka się nie udała.

*

Zkolei przesłuchano kobiety: na dwanaście sprowadzonych znalazła się jedna, która na zapytanie, czy była kiedy u starszego pana przy Chmielnej w mieszkaniu na parterze — od parła po krótkiem namyśle: „tak"...

Zapytana była kobietą lat już około 30-tu, niepozbawioną uro dy, którą, nieudolnie zresztą, podkreślała szminką. Wysoki wzrost i energiczna postawa zjednały jej w kołach „nowoświeckich" przezwisko „Jadźki-Dragon", z którego nawet była dumna.

Stępowski z zainteresowaniem spojrzał na Jadźkę.

— Więc pani poznała Krzesińskiego?

Jadźka obruszyła się. „Nie mówiłam, że go poznałam, tyl ko, że byłam u niego...

— Czy to nie na jedno wychodzi? wtrącił z uśmiechem Braun.

— W naszym zawodzie — nie! — odparła z godnością pro stytutka. — Można u stu gości bywać, a żadnego dobrze nie znać!

— Ale wie chyba pani coś nie coś o zmarłym... O jego przyzwyczajeniach... O sympatjach naprzykład.

— To co wiem, to i panom po wiem. Gadałam na Chmielnej coś ze dwa razy. Ostatnio ten pan spotkał mnie w cukierni na rogu Chmielnej i zaprosił...

— Kiedy to było?—przerwał Braun.

— Chyba na dwa dni przed tym wypadkiem, co w gazetach wyczytałam.

— Była pani całą noc?

— Nie... Tylko z wieczora... Byłam może godzinę...

— Dlaczego? Od strony biur ka padało pytanie za pytaniem:

— Czy pan Krzesiński nie lubił długich wizyt? Czy nie zostawiał u siebie kobiet na noc?

— Owszem. Ten pan lubił dziewczynki i dobrze potrafił zapłacić, tylko chciał zawsze zamykać kobiety w ciemnej alkowie...

— Zamykać w alkowie?!

Braun i Stępowski spojrzeli po sobie. — Czy pani to serjo mówi?

— Albom ja na żarty tu przyszła? Mówię, co wiem; odkąd Rudą Kaśkę, co ją już nieboracz kę pochowali — zwarjowała po wizycie u tego gościa — wszyst kie koleżanki były ostrożne i jedna drugą przestrzegały: „Pamiętaj Jadźka, jak pójdziesz na Chmielną do starego, to nie daj się wciągnąć do alkowy — tam straszy!

— I co — nie dała się Pani?

— Pewnikiem, choć aż dwa razy próbował. Ale na ostatku, to takiego mu dałam szturchańca, że mało pod stół nie zwalił się i potem, to zaraz mnie wypuścił...

— No, ja myślę, — mruknął Braun, obserwując z pod oka muskularną postać Jadźki-Dragon.

D. c. n.

Styczeń
5
CZWARTEK
Telesfora

Wsch. sł. g. 7·44 — Zach. sł g. 15.39

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele pomyślności i przyjemnych wrażeń, toteż dzień należy wykorzystać. Wieczorem godziny układają się gorzej zwłaszcza dla interesów.

Napad rabunkowy na handlarza

Wczoraj na handlarza drobiem Żabinkiera zamieszkałego przy ul. Górnej 2 w Warszawie napadło dwóch opryszków, którzy zażądali pieniędzy. Gdy Zabinkier odmówił, bandyci ugodzili go kilkakrotnie nożem, zrabowali mu większą sumę pieniędzy i zbiegli.

Dziewczynka — ośmioletni wampirek postrachem mężczyzn

Ciekawy wypadek przedwczesnego rozwoju płciowego notują kroniki jednego z miast amerykańskich.

Ośmioletnia córeczka tamtejszego sędziego, osiągnąwszy pełny rozwój fizyczny, stanowi nietylko sensację medycyny, przedmiot zmartwień rodziny, ale i... postrach wszystkich mężczyzn miasta, którzy mają sposobność obcowania z tem dzieckiem.

Mała Mary bowiem nie zdając sobie sprawy ze swej dojrzałości, objawia w sposób naturalny swój instynkt, co dorosłych ludzi wprawia w zakłopotanie. Kobiety wiedzione ciekawością chętnie odwiedzają dom sędziego, mężczyźni natomiast stronią od niń, gdyż w towarzystwie małej są w każdej chwili narażeni na dwuznaczne sytuacje.

Potworna matka

W stawie Gąsawki w Niedźwiadach w woj. poznańskiem znaleziono wczoraj zwłoki noworodka płci męskiej. Okazało się że dziecko utopiła nieślubna matka Helena M., służąca z Niedźwiad. Aresztowano ją i odstawiono do więzienia sądowego.

Tajemnicze samobójstwo posterunkowego

Na cmentarzu w Stryju popełnił wczoraj samobójstwo, strzelając sobie w skroń posterunkowy P. P. Pękala Wacław, liczący lat 35. Denat zostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci. Przyczynę samobójstwa na razie nie ustalono.

Tajemnica kamienicy w Rynku Gł. l. 32 w Krakowie

W z wiązku z tragiczną śmiercią ś. p. Bromowicza w kołach drukarzy przypominają o wypadku który zdarzył się w tym domu. Mianowicie drukarz Sliwinski owypadł przez poręcz i szczęśliwym trafem zawisł marynarką na studni, dzięki temu uniknął śmierci.

Badanie Stasia Zaremby w procesie Gorgonowej.

Przygotowania do procesu Gorgonowej są w pełnym toku. Obecnie ma zostać wyznaczony przewodniczący trybunału. — Jak się dowiadujemy, ma zostać nim dr Alfred Jendl, wiceprezes Sądu Apel.

Do pierwszych atrybucyj przewodniczącego będzie należało m. in. polecenie zbadania lekarskiego głównego świadka oskarżenia, Stasia Zaremby.

KRONIKA KRAKOWA

„Miły braciszek" ukradł futro siostrze

Policja Państwowa aresztowała w Krakowie Kleimana Benjamina Wolfa, lat 17, zam. w Będzinie przy ul. Małachowskiego 2, za kradzież futra perskiego i innej garderoby siostrze swej zamieszkałej w Będzinie, na łączna kwotę 1.300 zł. Kleimana przytrzymano w chwili gdy usiłował sprzedawać futro, które odebrano.

Nieudały debiut bandyty w roli dorożkarza

Antoni Stanczyk zam. przy ul. Wolskiej 49 w Warszawie, przechodząc ulicą Próżną zatrzymał się na rogu obok stojącej tam dorożki. W pewnym momencie dorożkarz zeskoczył z kozła i dopadł do Stanczyka żądając pieniędzy. Gdy Stanczyk odmówił dorożkarz rzucił się na niego. Stanczyk wszczął alarm i wówczas dorożkarz usiłował zbiec. Zatrzymano go jednak.

Przy dorożkarzu znaleziono pozwolenie na nazwisko Bolesława Polkowskiego.

Okazało się jednak iż pozwolenie to nie jest jego. Polkowski w rzeczywistości nazywa się Mieczysław Zalewski i wogóle nie jest... dorożkarzem. Zalewski będąc pijany ukradł onegdaj dorożkę koledze swemu.

Sąd doraźny nad mordercami posterunkowego

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Zagłębiu Dąbrowskim sąd doraźny nad Karolem Miszczyńskim i Wojciechem Knapikiem, którzy dokonali bestjalskiego mordu na policjancie w Kazimierzu.

Aresztowanie zbrodniczych rzeźników

Onegdaj zakupiła w Bydgoszczy rodzina Brettów w jatce w hali targowej kilogram kiszki. 24-letni Eryk Brett zjadł większą ilość tej kiszki, zaś resztę spożyła jego matka i siostra.

Następnego dnia Eryk zachorował wśród strasznych boleści i zmarł. Matka i siostra zachorowały również wśród objawów zatrucia, jednakże uratowały swe życie, spożywając większą ilość mleka. Zawezwany w nocy lekarz stwierdził u Eryka zgon z powodu zatrucia mięsem, zaś obydwie chore niewiasty przekazał celem dalszego leczenia do szpitala.

Zawiadomiono o zatruciu urząd zdrowia wdrożył dochodzenie, które dały następujący wynik: Podczas rewizji w mieszkaniu właściciela jatki znaleziono w piwnicy zgniłe mięso i obłożono je aresztem. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono że Małkowski nabywał mięso i wyroby mięsne w hurtowni Pająkowskiego. Po rewizji u Pająkowskiego obłożono aresztem znalezione u niego wyroby mięsne, obu rzeźników zaś aresztowano.

Rozprawa przed sądem w Krakowie.

Przed Sądem Karnym w Krakowie zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych 4 rolników, oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała, a to Stefan Jaworski, lat 25, Karol Zięba, lat 23, Jan Garba, lat 25 i Stefan Patela, lat 23 wszyscy zamieszkali w Gruszowie. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 36 października 1933 r. w Mierzwiu pobili Stanisława Kuchtę, skutkiem czego Kuchta odniósł poważne uszkodzenie ciała zagrażające jego życiu. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Traczewski skazał wszystkich oskarżonych po 6 miesięcy c. więzienia zawieszając im karę na przeciąg lat 4. Oskarżał prok. dr Lewicki, bronił adw. dr. Kulpa.

Pożar mieszkaniowy

Wczoraj o godz. 20-tej w mieszkaniu Samuela Steinera zam. w Krakowie przy ul. Podbrzezie 2, wskutek wadliwej budowy komina, zapaliła się belka a następnie sufit. Wezwana straż pożarna ogień zgasiła. Szkoda nieznaczna.

Zderzenie dwóch samochodów

Wczoraj o godz. 11.30 na ul. Straszewskiego w Krakowie najechały na siebie dwa samochody stanowiące własność architekta Szyszki-Bohusza i Marji Sawickiej, które zostały nieznacznie uszkodzone.

Kradzież w garażu

Rożkowicz Tadeusz, szofer, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 5 w Krakowie, zgłosił do policji, że w nocy z dnia 2 na 3 bm. skradziono mu z niezamkniętego garażu przy ul. Kościuszki klakson od samochodu wart. 240 zł.

Z teatru „Bagatela"

Dziś premjera przebojowej rewji p. t. „Raz a dobrze" wykonanie artystów „Morskie Oko i qui pro quo" z udziałem p. Karlińskiej ulubienicy publiczności krakowskiej, Fiszerównej, Polakównej, Wolińskiego, Boruńskiego oraz Revelersów Bagateli. Rewja ta będzie przeglądem najnowszych i najlepszych utworów. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety do nabycia w kasie teatrn Bagateli od godz. 10 rano w cenie od 99 groszy do 4 zł.

Żołnierz śmiertelnie pokrajany nożami

W Karczewie podczas powstałej kłótni a następnie bójki Edward Gorzewski, szeregowiec z 21 pp. Cytadela pokrajany został nożami przez Aleksandra i Tomasza Bogdalskich oraz Józefa Nowakowskiego.

Gorzewskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Rozprawa o zabójstwo przed sądem w Krakowie

Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie karnym w Krakowie przeciw Franciszkowi Miślakowi laborantowi wytwórni surowic na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oskarżonemu o zabójstwo dokonane na śp. Karolu Maliku. Na wczorajszej rozprawie tłumaczył się tem, że został napadnięty przez śp. Karola Malika i towarzyszy na ul. Ks. Józefa, którzy chcieli go przebić nożem.

Wobec tego w obronie własnej dobył rewolweru i oddał strzał, który ugodził śp. Malika, który skutkiem odniesienia rany w brzuch wkrótce zmarł. Celem przesłuchania dodatkowych świadków, rozprawa została odroczona do dnia 25 bm. Oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. E. Horowitz, powództwo cywilne popierał dr. Jan Bader.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj: Grzymka Franciszka, lat 25, za kradzież butów wart. 25 zł. Andrzejowi Pruchnikowi, zam. Lubelska 6.

Cieślik Władysławę, lat 23, zam. w Borku Fałęckim, Szewioła Stefana, lat 23, robotnika, zam. Królowej Jadwigi 47, za kradzież dokonaną Kiljanowej.

Czepca Franciszka lat 20, zam. przy ul. Starowiślnej 53 za kradzież aparatu fotograficznego w Bielsku.

Stępę Agnieszkę lat 59 nałogową złodziejkę bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież swetra Salomonowi Zenwirtowi, zam. Szeroka 2.

Bestjalski czyn zwyrodnialca.

Senat karny sądu okręgowego w Kołomyji rozpatrywał onegdaj sprawę 47-letniego Nykoły Jurijczuka. Przyszła do niego 13-letnia dziewczynka Olena Łasijczuk, by zamówić maglownicę. Jurijczuk był sam w pracowni (żona od brutala uciekła i zamieszkała wraz z dziećmi u krewnybh), a widząc ładną dziewczynkę, wziął ją na kolana, początkował łakociami, potem zaniósł na łóżko i dokonał na niej gwałtu. Dziewczynka nawet nie myślała o oporze, gdyż Jurijczuk jest bardzo silny. Po dokonanym gwałcie zaproponował jej, by znów przyszła i dodał, że koleżanka jej mu się oddała.

Mała Olena zachorowała. Trybunał skazał degenerata na 14 miesięcy więzienia.

Aresztowanie opryszka który zniewolił służącą.

Wydział śledczy policji we Lwowie aresztował Józefa Wronę, zam. przy ul. Berka Joselewicza 7 we Lwowie, pod zarzutem zbrodni usiłowanego zniewolenia i ciężkiego uszkodzenia ciała. — Mianowicie służąca Anna Palimon doniosła policji, że w pierwszych dniach grudnia ub. roku parobek Wrona, zam. w tej samej realności, przemocą wciągnął ją do stajni, gdzie rzucił ją obok żłobu i usiłował dokonać na niej gwałtu. Zaatakowana poczęła się bronić a wtedy rozjuszony parobek zbił ją aż do krwi. Obecnie, gdy przyszła do siebie po ciężkiej chorobie, zwróciła się do policji. Po przeprowadzonych dochodzeniach Wronę aresztowano.

Przodownik policji w obronie własnej zastrzelił napastnika

Odroczony przed kilku tygodniami proces przodownika P. P. we Lwowie E. Polińskiego który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zastrzelenia w nocy z 10 III. ub. r. w alei Marszałka Focha we Lwowie funkcjonarjusza akcyzy miejskiej śp. Matuli zakończył się wczoraj wyrokiem uniewinniającym oskarżonego. Poliński bronił się działaniem w obronie koniecznej.

Senzacyjne aresztowania wśród komunistów

Przy ul. Pawiej 32 w Warszawie w mieszkaniu Pernika zebrała się młodzież płci obojga rzekomo pod pretekstem urządzenia zabawy. Policja będąc poinformowana iż ma się tu odbyć zebranie komunistyczne przybyła do tego lokalu. Kilkanaście osób zatrzymano i odprowadzono do policji politycznej.

Przy ul. Zamenhofa 14 mieści się garkuchnia. Wczoraj o północy do garnkuchni tej przyszła policja zastając kilkanaście osób. Tłumaczyli się oni, że przyszli tutaj celem spożycia kolacji. Wszystkich odprowadzono do policji politycznej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wescle

TEATR BAGATELA.

„Raz a dobrze"

REPERTUAR KIN.

Adria: Pałac na kołkach
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: On i jego siostra
Słońce: Bohater strasznej nocy
Sztuka: Banda Bubuła
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Ostatnia noc kawalera

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasn, hejnał z Wieży Marj., program na dzień bieżący, 12.10 Transm. z Warsz., 15.25 Płyty gram., 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warszawy, 17.00 Płyty gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerrwie krak. wiad. bieżące, 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 „Rzeczy ciekawe" w opracowanin red. J. Bajsarowicza, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 „Koncert solistów, 21.30 Słuchowisko p. t. „Pan prokurator" wg. komedji Birebeau „Kwiat pomarańczy", 22.15 Transm. z Warsz., 23.00 Muz. taneczna i lekka 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36.

Dziś dyżur i nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18.

Wyrodny ojciec otruł swoje dziecko.

We wsi Zielonce, w powiecie bydgoskim, aresztowano 31-letniego robotnika Luksa, który otruł 11-dniowe swoje dziecko. Wynurzając się przed sędzią śledczym Luks mało okazywał przytem skruchy i wzruszenia. Zimno i rzeczowo przedstawił sędziemu, jak i dlaczego sprzątnął dziewczynkę.

Luks ożenił się przed półtora rokiem z pewną wdową, która była już matką sześcioletniej dziewczynki. Ideałem i marzeniem jego był chłopiec. To też gdy w dniu 8 grudnia w murach domostwa zjawiła się nagle dziewczynka, Luks popadł w rozpacz. Postanowił przeto dziecko zgładzić ze świata. Przypomniał sobie, że na strychu leży buteleczka z trucizną, którą otrzymał swego czasu od ciotki w celu wypalania brodawek.

Gdy żona wyszła do stodoły Luks w obecności 6-letniej pasierbicy wlał niemowlęciu do ust ów gryzący i trujący płyn. Dziecko po siedmiu godzinach w strasznych męczarniach zmarło.

Z targowicy miejskiej

W dniu 8 stycznia br. ogółem spędzono na targowicę 195 koni. Ze spędzonych koni sprzedano na rzeź miejscową 15 sztnk.

Podatek od towarów przywozowych do Krakowa

Onegdaj odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie połączonych Sekcyj II, i VIII. Rady miasta oraz Komisji dla spraw Rzeźni i Targowicy miejskiej pod przewodnictwem radcy m. Dra Krzetuskiego przy udziale wiceprez. Dra Landaua, na którem uchwalono zmianę statntn podatkn od towarów, przywożonych do Krakowa kolejami i drogą wodną odnośnie do obowiązującego nowego rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Następnie rozpatrywano oferty na rement urządzeń chłodniczych w Rzeźni miejskiej, oraz uchwalono zniżkę ceny lodu, wyprodnkowanego w Miejskiej fabryce lodn.

Nauczycielka zastrzeliła studenta.

Wczoraj wieczór w Poznaniu 23-letnia Stefanja Gnalińska nauczycielka w czasie sprzeczki ze swym narzeczonym, studentem WSH. Dembińskim wydobyła z torebki rewolwer i strzeliła do Dombińskiego, kładąc go trupem na miejscu. Następnie Gnalińska skierowała broń w skroń i pozbawiła się życia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2